Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

SAMORZĄDOWIEC WILEŃSKI

UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO BIBLIOTEKA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW MIEJSKICH M. WILNA

ROK III WILNO, GRUDZIEŃ 1938 R. NR 12

DWUDZIESTOLECIE ISTNIENIA ZWIĄZKU

Dnia 26-go listopada b. r. Związek nasz obchodził XX-lecie swego istnienia, a w ramach tej uroczystości został poświęcony Dom Związkowy przy ulicy Tadeusza Kościuszki Nr 14-b.

Na powyższą uroczystość, która się odbyła w nowowzniesionym, odświętnie udekorowanym gmachu przybyli: J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita Wileński Romuald Jałbrzykowski, Wojewoda Wileński p. Pułkownik Ludwik Bociański, Prezydent miasta Wilna p. Dr Wiktor Maleszewski z Małżonką, Członkowie Zarządu i Rady Miejskiej m. Wilna, Delegat Zrzeszenia Związków Zawodowych Pracowników Miejskich Rz. P. kol. adw. Dr Aleksy Cwiakowski, Delegaci Związków Zawodowych Pracowników Miejskich: z Poznania kol. Prezes Gaertner, z Katowic kol. Prezes Ludwik i z Białegostoku kol. Prezes Zabłocki, Delegat Okręgowej Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych Pracowników Państwowych, Samorządowych i Prywatnych Umysłowych w Wilnie kol. K. Młynarczyk oraz Przedstawiciele miejscowych Zrzeszeń i Związków Zawodowych, wreszcie zaproszeni goście i członkowie Związku Zaw. Pracowników Miejskich m. Wilna.

Ponadto otrzymano szereg depesz i listów gratulacyjnych niemal ze wszystkich dzielnic Kraju.

Aktu poświęcenia Domu dokonał J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita Romuald Jałbrzykowski, życząc aby nowowzniesiony Dom Związkowy był dla pracowników miejskich tym, czym jest rola dla rolnika i aby z tego ogniska pracy Związkowej, pracy społecznej, czerpali pracownicy miejscy nowy zapas sił i gorący zapał dla dalszej i owocnej pracy dla własnego i Ojczyzny dobra.

Z kolei kol. inż. Stanisław Wątorski, długoletni Prezes Związku wygłosił następujące przemówienie:

Dzień dzisiejszy należy do tych kart historii życia Związku Pracowników Miejskich, które serca nasze napawają radością i dumą.

I nic dziwnego, bo to przecież obchód 20-tej rocznicy istnienia organizacji, a zarazem dzień oddania do użytku członków własnego gniazda na własnej ziemi.

Nastrój chwili podnosi fakt, że w murach tych w gronie dostojnych osób powitać możemy:

J. E. Księdza Arcybiskupa Metropolitę,
Pana Wojewodę,
Pana Prezydenta Miasta,
Członków Zarządu i Rady Miejskiej,
Delegata Zrzeszenia Związków Zawodowych Pracowników Miejskich Rzeczypospolitej Polskiej,
Delegatów Związków Zawodowych Pracowników Miejskich z Warszawy, Poznania, Katowic i Białegostoku,
Przedstawiciela Okręgowej Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych Pracowników Państwowych, Samorządowych i Prywatnych Umysłowych w Wilnie,
Przedstawicieli miejscowych Zrzeszeń i Związków Zawodowych,
oraz wszystkich miłych gości, którzy obecnością swoją przyczynili się do uświetnienia dzisiejszej uroczystości.

Wszystkich witam imieniem Związku staropolskim: „Gość w dom, Bóg w dom“.

20 lat istnienia Związku! — Pierwszą myślą, nasuwającą się każdemu, to pytanie, co w tym okresie czasu ten Związek zrobił?

Jesteśmy Związkiem Zawodowym, łączącym zarówno pracowników umysłowych, jak i fizycznych. Zdajemy sobie sprawę, że obowiązkiem naszym,

Dom Związkowy od ul. T. Kościuszki

to nie tylko obrona praw zrzeszonych pracowników, ale i krzewienie poczucia godności, podniesienia stanowiska społecznego, wyrobienie karności, tym samym stworzenie dodatniego typu pracownika-obywatela na pożytek Rzeczypospolitej i miasta.

A szliśmy i idziemy do tego celu solidarnie, konsekwentnie i o własnych siłach. Podstawą bytu naszego to składki członków. Z groszy zarówno urzędnika, jak i robotnika stworzyliśmy.

W dziale kulturalno-oświatowym

2 stypendia im. Ks. Biskupa Bandurskiego dla uczni szkół zawodowych — po 150 zł.

1 stypendium im. Marszałka Piłsudskiego dla uczni szkoły technicznej — 500 zł.

Bibliotekę, która liczy około 5000 tomów, i czytelnię czasopism.

Wydajemy własny miesięcznik *Samorządowiec Wileński*.

Posiadamy własną orkiestrę symfoniczną.

Teatralne kółko amatorskie.

Koło szachistów, które zdobywa ostatnio na mistrzostwach Wilna 4 miejsce.

W dziale opieki i pomocy finansowej

Członkowie korzystają z bezpłatnych porad prawnych.

Około 100 dzieci pracowników miejskich wysyłanych jest co roku na kolonje letnie.

Stworzono kasę pogrzebową dla pracowników i ich najbliższej rodziny.

Na skutek starań Związku powstał Fundusz Pomocy Leczniczej, który pokrywając w szerokim zakresie potrzeby pracowników może się poszczycić poważnymi oszczędnościami.

Zarząd ułatwia nabycie przedmiotów pierwszej potrzeby przez udzielenie kredytu długoterminowego.

Udziela w wypadkach, zasługujących na uwzględnienie zapomóg bezzwrotnych.

Zorganizowano pomoc finansową dla członków przez założenie Kasy samopomocy, której kapitał zakładowy wynosi 142.000 zł., wpłaconych w gotówce, a obrót w roku ubiegłym przeszło 150.000 zł.

W dziale wychowania fizycznego

Klub sportowy „Wilia", dziesiąty rok istnienia, 180 członków, własny statut, budżet przeszło 2.000 zł. Od roku 1935 bez pomocy Związku. Posiada sekcje: strzelecką, tenisową, sportów wodnych, narciarską, łyżwiarską, gier sportowych. Posiada własny plac tenisowy i boisko dla gier sportowych, własną przystań, 22 kajaki własne i około 30 łodzi i kajaków członków.

Nie wspominam tutaj o udziale naszym w akcji społecznej i narodowej, na które nie szczędziliśmy grosza, bo to jest obowiązkiem każdego z nas.

Nic dziwnego, że przy tym rozwoju zadań i zakresu działania Związku, lokal, z którego korzystaliśmy dotychczas przy ulicy Dominikańskiej, okazał się za szczupłym. To też Walne Zebranie w dniu 18 kwietnia 1934 r. uchwala przystąpić do budowy własnego domu, oddając nam — Zarządowi Związku — do dyspozycji wszystkie oszczędności z lat ubiegłych w sumie ponad 50.000 zł.

Ponieważ kosztorys budowy domu, z wyposażeniem wewnętrznym i uporządkowaniem terenu, ostatecznie ustalony został na 165.000 zł., resztę brakującej sumy pokryto:

Z pożyczki B. G. K. — 11.300 zł.

Z opodatkowania się członków na okres 3 lat (1%) 56.000 zł.

Z pożyczki gminy m. Wilna — 30.000 zł.

Pomoc w materiale i robociźnie — około 15.000 zł.

Tak w skrócie wygląda działalność Związku za okres lat dwudziestu.

Że dziś, łącznie z 20-leciem istnienia Związku, możemy dokonać poświęcenia własnego domu, zawdzięczamy to w dużej mierze przychylnemu

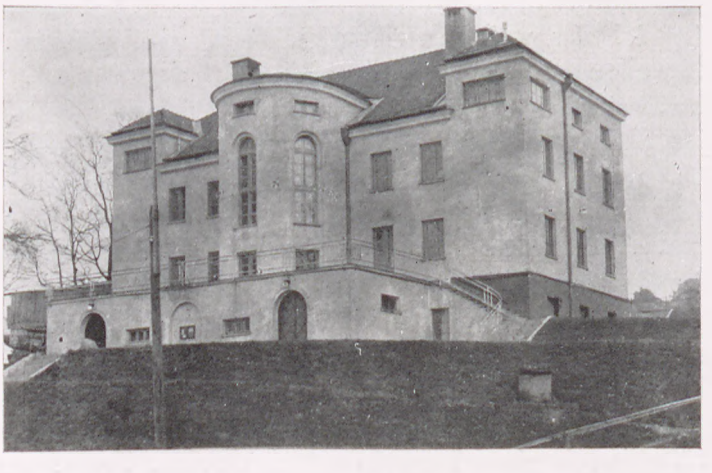

Dom Związkowy od strony rzeki Wilii

ustosunkowaniu się organów Samorządu Miejskiego do naszych zamierzeń, któremu na tym miejscu w imieniu Związku składam na ręce p. Prezydenta

miasta d-ra W. Maleszewskiego serdeczne podziękowanie.

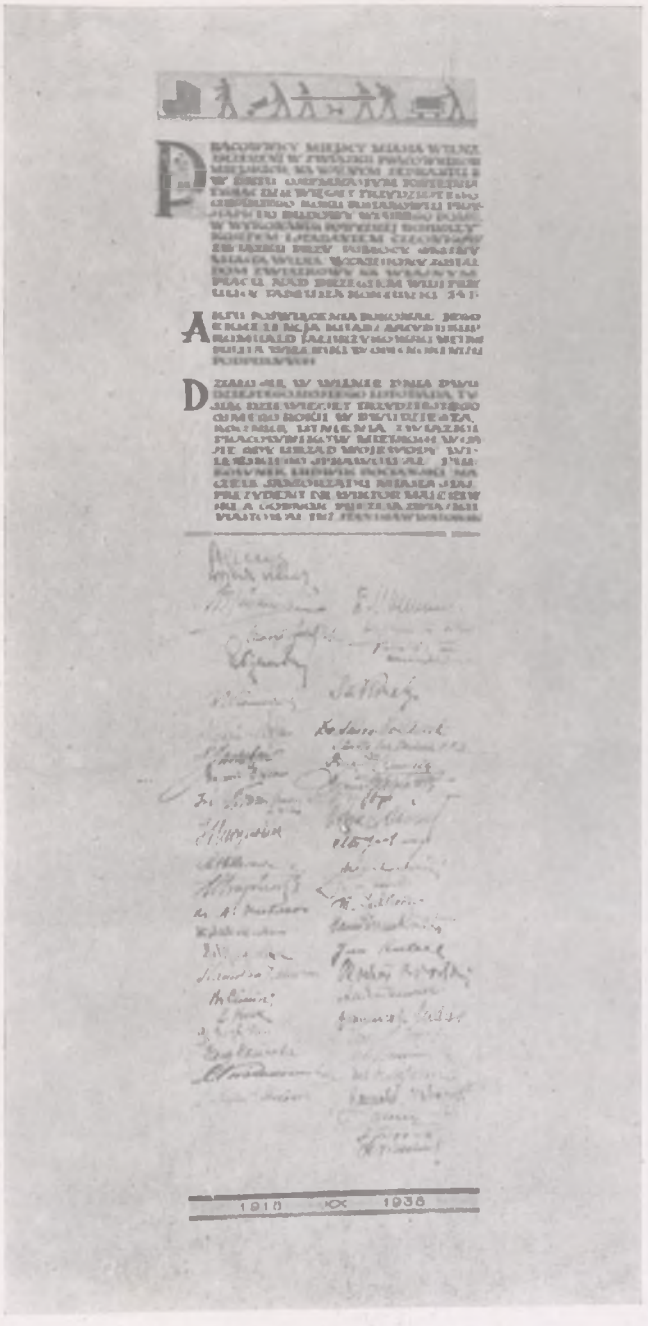

Akt erekcyjny Domu Związkowego

Po przemówieniu Prezesa kol. inż. Wątorskiego zabrał głos Pan Prezydent Miasta Dr Wiktor Maleszewski.

W słowach pełnych życzliwości podkreślił Pan Prezydent, że przy pomocy zbiorowego wysiłku można tworzyć rzeczy piękne i dobre, że Dom Związku Zawod. Pracowników Miejskich m. Wilna, jako ośrodek społeczno-kulturalny promieniować winien na całą dzielnicę Antokolską.

W dalszych słowach swego przemówienia Pan Prezydent wyraził przekonanie, że Związek nie ograniczy się do tego, co już dokonał, lecz pracę swą społeczno-samopomocową będzie prowadził dalej. Celem zaś dalszych prac Związku — dodał Pan Prezydent — winna być budowa Domu Wypoczynkowego dla członków Związku i ich rodzin oraz Kolonii letnich dla dzieci najniżej uposażonych pracowników miejskich, nie wątpiąc, że dla tak pożytecznego i pięknego dzieła zarówno Zarząd Miejski jak i Rada Miejska udzielą Związkowi poparcia jak materialnego tak i moralnego.

Kończąc swe przemówienie Pan Prezydent złożył serdeczne gratulacje Zarządowi Związku na ręce Prezesa kol. inż. Wątorskiego za pracę Związku, uwieńczoną tak realnym rezultatem, jakim jest nowa placówka — Gmach Związkowy.

W imieniu Zarządu Głównego Zrzeszenia Związków Zawodowych Pracowników Miejskich Rz. P. zabrał głos Sekretarz kol. Adw. Dr Cwiakowski, oświadczając, że lokalne święto Związku Wileńskiego jest zarazem świętem i Zrzeszenia, które w dniu tym łączy się w radości ze Związkiem Wileńskim, zaś dorobek Związku Zawod. Pracowników Miejskich m. Wilna jest dorobkiem całego samorządowego świata pracy.

W imieniu Okręgowej Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych Pracowników Państwowych, Samorządowych i Prywatnych Umysłowych przemawiał Prezes Mgr. K. Młynarczyk, życząc Związkowi dalszej i również owocnej pracy, której rezultatem jest jego dzisiejszy widoczny dorobek moralny i materialny.

W dalszym ciągu uroczystości Koleżanka Seweryna Jodko-Piątkowska, jedna z założycielek i pionierek naszego Związku, wygłosiła dłuższy, poprzedzony wstępem, referat na temat historii Związku od czasu jego powstania. Referat ten jako oddzielną całość umieszczamy na innym miejscu.

Na zakończenie oficjalnej części uroczystości Kol. Dr Stefan Brokowski wygłosił przemówienie okolicznościowe zakończone okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Okrzyk ten obecni entuzjastycznie potrzykroć powtórzyli, po czym orkiestra symfoniczna Związku odegrała hymn państwowy.

Po przemówieniu Kol. D-ra Brokowskiego, które w skróceniu podajemy na innym miejscu, obecnych na uroczystości, Związek przyjmował lampką wina przy dźwiękach orkiestry związkowej.

Następnie o godzinie 17-ej w pomysłowo udekorowanej sali sportowej domu związkowego, odbył się w nadzwyczaj serdecznym i koleżeńskim nastroju, wspólny obiad członków Związku i zaproszonych gości, zaś o godzinie 20-ej wieczornica taneczna, która gromadząc liczne rzesze członków Związku i ich rodziny trwała do godziny 6-ej rano.

Mimo drobnych usterek i przeoczeń, jakie się wkradły w stronę techniczną, urządzenia uroczystości — należy na tym miejscu złożyć wyrazy

uznania Zarządowi Związku oraz tym wszystkim Koleżankom i Kolegom, którzy, pełniąc rolę gospodarzy dołożyli wiele starań i trudu, by Uroczystości Związkowe wypadły jaknajokazalej.

Kończąc powyższe sprawozdanie należy podkreślić, że dzień 26-go listopada 1938 roku jest dla naszej organizacji wydarzeniem, nad którym trudno tak odrazu przejść do porządku dziennego. — Uroczystości te bowiem budzą pewne refleksje, zmuszają do rozważań i skontrolowania naszego emocjonalnego stosunku do Związku, jego prac, dorobku oraz do wyciągnięcia pewnych konkretnych wniosków, to też przy najbliższej okazji do tego tematu jeszcze powrócę.

K.

Szanownym Koleżankom i Kolegom — Członkom naszego Związku oraz wszystkim Czytelnikom Samorządowca Wileńskiego

NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

składa

Redakcja

Z HISTORJI POWSTANIA ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW MIEJSKICH W WILNIE

Dwudziestolecie niepodległości odrodzonej Ojczyzny zbiega się szczęśliwie z naszym lokalnym świętem pracowniczym — przeszło dwudziestoletniego istnienia nas, jako organizacji zawodowej.

Jako pracowniczka miejska, mająca poza sobą prawie najdłuższy okres nieprzerwanego urzędowania, pozwolę sobie powiedzieć kilka słów o ówczesnych pracownikach miejskich, ich szarym tłumie, stanowiącym kość z kości i krew z krwi miejscowego społeczeństwa. Przechodziliśmy wspólnie z tym społeczeństwem dni chwały i upadków ukochanego Wilna przy różnych rządach, bo aż 9 ich się zmieniło, my jedni trwaliśmy stale na posterunku, nie opuszczając go w potrzebie, zawsze czujni, zawsze dbali o interesy ludności, o mienie miejskie, które każdy z najeźdźców i okupantów pragnął przede wszystkim łupić i wywozić. Zawsze byli wśród nas tacy, którzy choć bez widomego podówczas sztandaru, jednak moralny sztandar godności i uczciwości obywatela kraju wysoko nieśli. I nie czynili tego dla nagrody lub zaszczytów, lecz jedynie z surowego nakazu obowiązku. W ciągłych zmaganiach się i w walkach dla Wilna i o Wilno nigdy nie brakło pracowników miejskich, którzy poświęcali swe mienie, a niekiedy i życie dla dobra miasta i kraju. To też nie zabrakło tych pracowników również i w samoobronie Wileńskiej w roku 1918—1919. I niejedno wtedy życie zgasło. Wspomnieć tu pragnę o kol. ś. p. Stefanii Kęstowiczównie, która w najcięższej dobie ucisku bolszewickiego chcąc nieść pomoc samarytańską w oddziałach mjr. Dąbrowskiego przedarła się z trudem przez kordony bolszewickie. Pielęgnując chorych na tyfus żołnierzy zaraziła się sama i zmarła w Prużanie 31. III. 1919 r.

Kol. Zygmunt Sienkiewicz za swe stanowisko „kontrrewolucyjne“ został zamordowany przez bolszewików w roku 1920. A iluż było aresztowanych, więzionych. Zresztą nikt z nas nie był pewny nigdy ani swego życia, ani dobytku.

Zdali również należycie egzamin obywatelski pracownicy miejscy, gdy w przeddzień prawie objęcia władzy przez bolszewików w styczniu 1919 roku wyrzucili przedstawiciela rządu bolszewickiego ze swego zebrania.

Dumni też być możemy, że na czele naszych poczynań i prac organizacyjnych nie brakło nigdy takiego ideału cnoty obywatelskiej i wzoru dobrego pracownika, jakim był ś. p. Adam Piłsudski.

Pozostawał on w szeregach naszej organizacji do końca swego życia, pomimo iż ostatnio ze współpracownika stał się naszym przełożonym jako Wiceprezydent.

Osobno muszę podkreślić rolę kobiet — pracowniczek miejskich. Byłam jedną z pierwszych kobiet w samorządzie Wileńskim. Za czasów bowiem pierwszego Prezydenta miasta Polaka ś. p. Michała Węsławskiego po roku 1905 dopuszczono nas do pracy. Bardziej impulsywne od kolegów, niekiedy nawet egzaltowane traktowałyśmy ideowo naszą pracę, wkładając w nią zapał i całkowite oddanie sprawie. To też gdy w 1916 roku Niemcy złożyli z urzędu Prezydenta Węsławskiego, żegnając pracowników oświadczył on, że na pracy kobiet się nie zawiódł i że wniosły one do biur kulturę i etykę. Reagowałyśmy silniej na pewne zjawiska, a z chwilą gdy zaświtała nadzieja lepszego jutra, gdy w roku 1918 powstała samoobrona wileńska, byłyśmy tym elementem, który wśród zbiedzonego niedostatkiem ogółu pracowników — wzniecał opór i bunt przeciwko zaborcom, podnosił ducha ofiarności i entuzjazmu i wskazywał na konieczność zadokumentowania swego udziału w walce o polskość Wilna. W pracy samopomocy stałyśmy również zawsze w pierwszym szeregu.

Niedużo jest już obecnie dawnych pracowników w służbie czynnej. To też zwracam się do koleżanek i kolegów z prośbą — pozwólcie nam odejść w spokoju z poczuciem, żeśmy w miarę sił i własnego zrozumienia obowiązek nasz spełnili. A wy młodzi, którym dane jest szczęście pracować w wolnej Ojczyźnie, gdy pracę waszą chroni ustawodawstwo, gdy macie byt swój i rodziny względnie zapewniony, gdy organizacja którąśmy ongiś w przeciwnościach wielkich tworzyli — dziś stoi na solidnych fundamentach, gdy macie wreszcie to własnymi siłami dźwignięte ognisko, dające wam teren do pracy kulturalnej — nie stańcie się tylko zjadaczami chleba. Dbajcie, by sztandar który macie, stał się istotnym symbolem jedności w spełnianiu obowiązków obywatelskich, pamiętając, że to co inni zdobywali z trudem i w męce, danem jest wam bez wysiłków, niejako na kredyt.

Niech ziarnko entuzjazmu tych, co tworzyli zręby naszej organizacji przed laty dwudziestu wyda w duszach i czynach waszych stokrotny plon.

Na zakończenie pozwolę sobie przytoczyć trochę historii z zarania dziejów naszej organizacj.

*

Rok 1915 przyniósł Wilnu okupację niemiecką, która mocno zaciążyła na życiu tak całej ludności, jak i pracowników miejskich. Byli oni masowo usuwani z zajmowanych posad, a na ich miejsce sprowadzono pracowników z Niemiec lub zdemobilizowanych żołnierzy. Potrzeba zorganizowania się i konieczność niesienia pomocy wyrzucanym na bruk kolegom, skazanym nierzadko na śmierć głodową zostały zrozumiane przez szereg pracowników, którzy utworzyli 1. X. 1916 r. Towarzystwo „Samopomoc". Miało ono na celu zarówno zbieranie składek na rzecz pozostających w nędzy kolegów, jak i odbywanie zebrań dla wzajemnego pokrzepienia się na duchu, nawiązywania łączności ze sobą i światem. Dawało to możność wytrwania przez szereg lat niezmiernie ciężkich nie tylko materialnie, lecz i moralnie, gdy ucisk Niemców i ich stosunek do ludności stwarzały nastrój nadzwyczaj przygnębiający.

Poza tym została jeszcze zorganizowana kooperatywa dla pracowników miejskich. Były to atoli

Fragment Akademii dwudziestolecia Związku podczas referatu kol. S. Jodko-Piątkowskiej

próby jedynie bardziej uświadomionych jednostek, ogół zaś pracowników nie nawykły do organizowania się, był bierny i bezsilny. Ten sam stan rzeczy panował zresztą i wśród ogółu mieszkańców Wilna.

Dopiero niepowodzenie Niemców w końcu 1918 roku z jednej strony, a z drugiej powracające do kraju rzesze uchodźców i manifestacje na rzecz połączenia wszystkich dzielnic Polski w związku z ogłoszeniem 13 punktu orędzia Wilsona, podniosły ducha w Wilnie, dały nadzieję na lepsze jutro, zmuszały do zastanowienia się nad losem Kraju i miasta. Pobudzało to coraz szerszy ogół do zrozumienia konieczności i doniosłości wszelkiej organizacji sił. Powstają więc kółka przysposobienia wojskowego, organizuje się samoobrona wileńska. Wilno nie chce dobrowolnie i bez żadnego oporu przejść z jednej niewoli niemieckiej do drugiej być może gorszej jeszcze — bolszewickiej. A widmo tej niewoli staje się coraz to groźniejszym.

W tych warunkach i w tym ogólnym nastroju ogółu mieszkańców zaraz po 10 listopada 1918 roku kiedy została ogłoszona rewolucja niemiecka, powstaje myśl zorganizowania pracowników miejskich na szerszą skalę. Specjalna komisja organizacyjna, w skład której wszedł znany adwokat wileński, a radca prawny Magistratu Tadeusz Wróblew-

ski, opracowała projekt statutu związku. Po uzyskaniu zezwolenia władz niemieckich w sali teatru „Lutnia“ pod przewodnictwem tegoż Tadeusza Wróblewskiego i przy asyście przedstawicieli niemieckiego Soldatenratu odbywa się w końcu listopada 1918 r. pierwsze organizacyjne zebranie pracowników miejskich, które uchwala powołanie do życia Związku pracowników miejskich. Zebranie było bardzo liczne, wzięli w nim udział zarówno urzędnicy, jak i robotnicy miejscy. Przedstawiciele Niemieckiej Rady Żołnierskiej zwracali uwagę na konieczność zachowania spokoju i na niestawianie zbytnich wymagań władzom, krytykując wystąpienie jednego z wydziałów, który ostro zaprotestował przeciwko niesprawiedliwemu traktowaniu miejscowych sił pracowniczych. Naogół Niemcy byli zaskoczeni, dziwili się skąd mogły się wziąć u tych zwyczajnie potulnych wilnian, odruchy protestów i przejawiania żywiołowej nienawiści do ciemiężców. Jedynym ich dążeniem było czymprędzej wyjść z Wilna. Grabili więc co się dało i wysyłali do swego kraju. Pracownicy miejscy przyłączyli się wówczas do ogłoszonego strajku na znak protestu przeciwko uchwalonej karze śmierci kilku robotników kolejowych, którzy sprzeciwiali się ładowaniu wagonów z nagrabionym w Wilnie i na prowincji mieniem i żywnością.

Jednocześnie powstaje prowizoryczny rząd, czyli t. zw. samoobrona Wilna, której pracę Niemcy do ostatniej chwili utrudniają i nie chcą przekazać majątku państwowego i miejskiego. Równolegle zaczyna urzędować w Wilnie przy ul. Wroniej 5 (dziś Dąbrowskiego) ekspozytura sowiecka, która wydaje do mieszkańców miasta manifest, a specjalnie do pracowników miejskich odezwę, wzywając do uznania, jako jedynej, władzy sowieckiej, oraz do tłumienia kontrrewolucyjnych zamiarów burżuazji. Pracownicy miejscy muszą uznać władzę Rady Delegatów robotniczych i czekać jej dalszych zarządzeń. Wszelkie nieposłuszeństwo ma być karane surowo sądem doraźnym. Wśród pracowników miejskich panuje jednak nastrój przeważnie władzom sowieckim wrogi. Pracownicy władz tych uznać nie chcą i protestują. Niemcy wreszcie w dniu 27. XII. 1918 r. opuszczają Wilno, przekazując pośpiesznie i dorywczo poszczególne instytucje pracownikom lub członkom nowo powstałego Zarządu miasta. Przychodzący z rana do pracy urzędnicy zastają przed Magistratem mnóstwo naładowanych sań i wozów, którymi Niemcy pośpiesznie odjeżdżają. Ataki komitetu sowieckiego są coraz to silniejsze, grożą, że o ile pracownicy uznają nowy Magistrat, zastosowane będą najdalej idące represje. Słabsi na duchu, na szczęście nieliczni, pracownicy zaczynają przemawiać do rozsądku, by władzę sowiecką uznać, gdyż wszelki opór wydaje się bezcelowym; samoobrona się nie utrzyma i pokrzywdzeni będą przede wszystkim pracownicy.

W tych warunkach zwołuje się walne zebranie pracowników, na które przybywa przedstawiciel Rewolucyjnego Komitetu, późniejszy Prezes Wydziału gospodarki miejskiej Cichowski. W dłuższym przemówieniu nawołuje on pracowników do zaniechania oporu, do uznania władzy Rady Delegatów Robotniczych, gdyż sprawa zajęcia Wilna przez władze sowietów staje się kwestią kilku dni. Nastrój na zebraniu panuje jednak dla bolszewików wrogi. Mowę Cichowskiego stale przerywają, padają okrzyki „precz“, „pokaż swe krwawe ręce“, „nie chcemy sowietów“ i t. d. Przewodniczy zebraniu inż. Jeremi Łukaszewicz. Po Cichowskim przemawia przedstawiciel samoobrony (Stefan Mickiewicz), nawołując do jej podtrzymania, do poparcia i okazania wszelkiej pomocy, do wytrwania. Mowa ta jest entuzjastycznie oklaskiwana, zapada rezolucja nieuznawania władzy sowieckiej i żądań jej przedstawicieli. Ten moment obywatelskiego zachowania się pracowników miejskich należy szczególnie podkreślić, silnej bowiem władzy w Wilnie nie było, samoobrona była raczej gestem, protestem przeciwko bezprawiu, nikt jednak nie mógł wierzyć na serio, że garstka ludzi, chociażby ożywiona najlepszymi zamiarami, zdoła powstrzymać zbliżającą się nawałnicę bolszewicką.

I rzeczywiście po kilku dniach wolności, Wilno w noc z 5 na 6 stycznia zostaje zajęte przez wojska bolszewickie, a Prezesem Rady i kierownikiem gospodarki miejskiej pozostaje ten sam Cichowski, którego przed paru dniami pracownicy wyrzucili ze swego zebrania. Rzeczą naturalną staje się fakt niełaski przełożonych dla pracowników. Wielu pracowników zostaje usuniętych a nawet aresztowanych (kol. Januszewicz), wszelkie wyższe stanowiska zostają obsadzone przez czerwonych „towarzyszy“ a związek, jako instytucję, która zdobyła się na protest przeciwko uznaniu władzy, należy za wszelką cenę rozbić. W tym celu zaczyna się podział pracowników na rozmaite grupy, które mają być następnie wcielone do poszczególnych związków zawodowych, a więc do związku służby domowej, szpitalnej, do związku biuralistów, farmaceutów, buchalterów, etc. W tym czasie odbywa się kilka walnych zebrań związku, który opiera się podziałowi. Atmosfera panuje okropna, wciąż padają zarzuty o kontrrewolucyjności, skąd pozostaje już tylko jeden krok do represyj i aresztowań. Wszelka krytyka postępowania sowieckiego lub niesprawiedliwego traktowania pracowników, względnie narzekania na ciężkie warunki bytu, wywołują ostrą reakcję ze strony bolszewików. Na jednym z zebrań powstał szczególnie denerwujący nastrój, gdy po przemówieniu robotnika (Łukszy) domagającego się poprawy bytu, wystąpiło kilku agentów z rewolwerami dla zaaresztowania Łukszy i współmyślących. Drzwi wejściowe zamknięto, wytworzył się nastrój naprężony, zdawało się że zaraz padną strzały. Jedynie dzięki zimnej krwi i taktowi przewodniczącego zebrania Józefa Godwoda udało się uniknąć niepożądanych ekscesów. Łuksza jednak został aresztowany i osadzony w więzieniu. Stosunki panowały okropne, nikt nie był pewny ni dnia, ni godziny, warunki ekonomiczne stawały się coraz to cięższe, wśród pracowników panowały głód i nędza. Na delegatów wydziałowych do rady rządzącej wybierano, niby dobrowolnie komunistów, wybory bowiem odbywały się w obecności przedstawicieli partii komunistycznej i były jawne. Pomimo to wszystko, a możliwie, że i dzięki tym właśnie warunkom, idea konieczności istnienia spoistej organizacji została wszczepiona i ugruntowana przez ciężkie próby i doświadczenia.

Po wyzwoleniu Wilna przez wojska polskie w pamiętnym dniu 19 kwietnia 1919 r., potrzeba utrzymania organizacji zarówno ze względów na interesy pracowników, jak i na znaczenie społeczne, jest dla wszystkich zrozumiałą. Powstaje komisja organizacyjna dla zreferowania i powołania do życia

rozbitej przez komunistów organizacji. Komisja ta wydaje 23. VI. 1919 r. następującą odezwę:

Obywatele i Koledzy!

Wyjątkową dzisiaj przeżywamy chwilę. Kraj nasz zrujnowany przez wojnę i zachwaszczony nienawiścią plemienną, z otchłani przemocy i nędzy bezrobocia i głodu ma się podźwignąć do nowego jasnego życia gdzie ucisk, krzywda i niedola ustąpić winny miejsce sprawiedliwości i swobodzie, braterskiej zgodzie ludów i wyzwoleniu szerokich mas pracujących.

W tych warunkach, w decydującej o losach kraju chwili, wobec ogromu powinności obywatelskich i wzmożonej potrzeby obrony interesów własnych, za przykładem innych i my, pracownicy miejscy, musimy podać sobie dłonie i raz wreszcie stanąć w zorganizowanym szeregu. Tego dzieła dokonać możemy łącząc się w związek zawodowy pracowników miejskich.

Tylko wspomniana organizacja, broniąc skutecznie praw i interesów naszych, urabiając solidarność i poczucie wspólności obywatelskiej zgotować potrafi podstawę, na której w dobrobycie własnym służyć potrafimy zaszczytnie i z pożytkiem dla Kraju.

W czerwcu 1919 r. odbywają się też nowe wybory i na Prezesa zostaje powołany inż. Bolesław Szwengruben. Następnym Prezesem (1920 r.) był kol. Adam Piłsudski. Prace organizacyjne trwają. Pomimo dążeń ze strony partii komunizującej, związek zachowuje charakter bezpartyjny. W ciężkiej codziennej pracy przechodzi rok 1919 i początek 1920. I tu nowa inwazja bolszewicka niszczy zdawało się nazawsze wszelkie nadzieje na lepsze jutro w wolnej ojczyźnie. Wielu pracowników wstępuje do wojska, wielu ucieka. Cały skład Zarządu Miejskiego opuszcza miasto i w pamiętnym dniu 14 lipca 1920 r. pracownicy pozostają sami w obliczu nadchodzącego wroga. Zwołuje się więc od rana zebranie, które uchwala, że wobec wyjazdu władz miejskich pracownicy muszą wziąć na siebie trud zarządzania poszczególnymi instytucjami gospodarki i administracji miejskiej. Trwa to jednak niedługo i bolszewicy wyznaczają swych komisarzy. Wkrótce też odbywa się walne zebranie pracowników miejskich w sali miejskiej, na którym przemawia znany już Wilnu Cichowski, nawołując do podporządkowania się władzy sowietów. Po nim występują z mowami przedstawiciele różnych organizacyj bolszewickich, przemawiając po rosyjsku. Niektórzy z pracowników na znak protestu opuszczają zebranie, które zostaje w ten sposób zerwane. Nazwiska pracowników podają nazajutrz gazety komunistyczne, dodając, że są to lokaje starego regime'u.

Nastrój panuje nadwyraz przygnębiony, brak wieści z Polski daje możność szerzenia się wszelkim wersjom i plotkom. Nędza znowu zaziera do domów, gdyż drożyzna wzrasta, a bolszewicy, oczywiście poborów nie płacą. Na szczęście druga inwazja bolszewicka, choć znacznie gorsza od pierwszej kończy się po sześciu tygodniach. Rozbici pod Warszawą, opuszczają bolszewicy w popłochu Wilno, władza przechodzi do Litwinów, którzy też wyznaczają prowizoryczny Zarząd miasta. Związek pracowników miejskich istnieje nadal (prezes Zygmunt Hartung, następny prezes kol. Piotr Jastrzębski). Warunki materialne miasta i pracowników stale się pogarszają, dla wszystkich staje się widocznym, że utrzymanie Wilna jest dla Litwinów zbyt kosztownym, nie mają oni na to i na prowadzenie gospodarki miejskiej wystarczających środków. Bez przesady można powiedzieć, że w szpitalach i ochronach było gorzej niż za czasów okupacji niemieckiej. Odczuwał się dotkliwy brak artykułów pierwszej potrzeby, dostarczyć których w należytej ilości Litwini nie mogli.

Wreszcie w dniu 9 października 1920 roku, entuzjastycznie witana przez całą ludność, wyzwala Wilno Litewsko-Białoruska dywizja pod wodzą Generała Lucjana Żeligowskiego. Trzeba było być wówczas w Wilnie, aby zrozumieć te niezapomniane chwile, które przeżyła cała ludność, upajając się szczęściem wyzwolenia z niewoli.

WŁ. JEWSIEWICKI

DO JUGOSŁAWII 3)

(C. d.)

KU OŚRODKOM MUZUŁMAŃSKIM

Dalej są kafany, w których podają wyłącznie kawę białą lub po turecku, różniącą się od tureckiej tym, że cukier podaje się oddzielnie i w małej ilości. Często nawet piją kawę w małych filiżaneczkach bez cukru. W kafanie siedzą, piją czarną kawę, palą cygaretki i grają w karty lub kości. Wszystko to odbywa się w milczeniu. Siedzą tak godzinami, w chwilach wolnych od zajęć. Na przybyszy spoglądają uważnie i znów zdaje się zamarli w swoistym bezruchu. Jest to typowy wschodni jawaszłuk (jawasz — powoli, po tur.), keif, ich dolce far niente — bez różnicy jak to nazwiemy.

Do kafany, których jest bardzo dużo, przychodzą też i kobiety w czarczafach, trwając tak samo w towarzystwie mężczyzn w bezruchu i milczeniu, przerywanym zrzadka cichą rozmową.

Do bardziej rozrywkowych lokali należą lokale nocne z występami solowymi śpiewu lub tańca, odtwarzanymi przez kobiety, tańczące taniec brzucha, który wzbudza u europejczyka jedynie obrzydzenie i niesmak.

Na ulicy, jak już wspomniałem, spotyka się również mężczyzn nie tylko w fezach czerwonych lecz i czarnych, które noszą albańczycy.

Zgodnie z wymaganiami religii każdy z wiernych raz w życiu musi odbyć pielgrzymkę do Mekki, by pokłonić się prochom Mahometa. Nieraz całe pielgrzymki wyruszają w daleką podróż, które odprowadza się niezwykle uroczyście. W Mecce znajduje się olbrzymich rozmiarów czarny święty kamień Kaaba, zawierający wewnątrz, w/g wierzeń muzułman, diament. Pielgrzymi dotykają święty kamień dłońmi, uważając, że w ten sposób oczyszczają się od grzechów. Po powrocie krewni całują pielgrzymów w dłonie to znaczy w miejsca, które dotykały świętego kamienia. Oznaką pobytu jest również noszony na palcu pierścień o dwu spiralach. Przysługuje im także tytuł hadży.

Obserwujemy życie rodzinne. Dom muzułmanina dzieli się zawsze na dwie połowy: selamlik — męska połowa i pokoje gościnne, haremlik — żeńska z familią, zamknięta całkowicie dla mężczyzn. W domach piętrowych zwykle jest sień na parterze i po-

Magistrat pozostaje prowizorycznie wyznaczony przez Tymczasowy Rząd Litwy Środkowej aż do powrotu dawnego składu Zarządu Miejskiego. Odtąd heroiczne karty historii Związku zostały zamknięte, rozpoczął się okres pracy normalnej, niekiedy również górnej i chmurnej, lecz już na tle innych czasów i stosunków.

Seweryna Jodko-Piątkowska

SKRÓT PRZEMÓWIENIA DR. STEFANA BROKOWSKIEGO NA UROCZYSTYM OBCHODZIE DWUDZIESTOLECIA ISTNIENIA ZW. ZAW. PRAC. MIEJSK. M. WILNA

Uroczystości związane z XX-leciem wskrzeszenia Państwa Polskiego nie tylko pobudzają do rozważań historycznych, ale skłaniają jednocześnie do syntetycznego nawiązania przeszłości z teraźniejszością.

Do takich należy i dzisiejsza nasza uroczystość XX-lecia istnienia Związku Prac. Miejskich m. Wilna.

Fakt, że obchód nasz zbiega się z XX-leciem niepodległoci Polski przypisać należy nie tylko zbieżności chronologicznej ale i związkowi przyczynowemu, jaki zachodzi między tymi obchodami. Jasnym jest, że bez wskrzeszenia Państwa Polskiego i bez wyzwolenia Wilna Związek nasz takim jakim jest dziś istnieć by nie mógł.

Nie będę zadawał sobie trudu sporządzania bilansu działalności tej organizacji pracowniczej, choć byłaby to praca ze wszech miar ciekawa. Zwróce jedynie uwagę na najistotniejsze, moim zdaniem, momenty z jej życia. Będą to: 1) tło historyczne 2) problem pracowniczy 3) postulaty pracownicze 4) życie wewnętrzne środowiska pracowniczego i Związku.

Życiem każdej zbiorowości kierują idee nadrzędne, zespalające w jednolity nurt myślowy sprzeczne nieraz dążenia. Taką ideą kierowniczą przed laty 20-tu była idea Niepodległości. Dziś nad naszymi myślami i uczuciami góruje troska o pomyślność i rozkwit odzyskanego Państwa.

Czym że ono jest, skoro taką cenę dla nas wszystkich reprezentuje? — Są to ramy organizacyjne zapewniające bezpieczeństwo od zewnątrz i ład wśród społeczności, która w ramach jego pozostaje. Rolą społeczności jest praca twórcza nad pomnożeniem dóbr kulturalnych narodu. Państwo chroni ten dobytek. Harmonijne układanie się tych ról to warunek pomyślności i siły narodu. Obowiązująca Konstytucja utrwala w swych postanowieniach ten korzystny porządek rzeczy. »Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli w ramach jego i w oparciu o nie rozwija się życie społeczne«.

Związek zaczął się organizować w momencie wstawania się Państwa Polskiego. Od tej chwili zaczęliśmy w myśl przytoczonej zasady wypełniać treścią społeczną ramy państwowe w dostępnym nam zasięgu. Pamiętamy dobrze próby naszej wytrzymałości w roku 1919 i 1920, kiedy toczyły się walki o wyzwolenie Wilna.

Wszystkie te wydarzenia historyczne i związane z nimi przeżycia wycisnęły niezatarte piętno ideowe na naszej organizacji. Z niego wywodzi się ścisła łączność między dobrem własnego Państwa i wolą służenia mu w dostępnym nam zakresie.

Wszystkie nasze troski i zabiegi znaczone są stygmatem państwowości polskiej oraz troską o pomyślność odzyskanej i Wolnej Ojczyzny. Dla tego też w tym oświetleniu i problem pracowniczy inaczej musi być pojmowany u nas niż gdzieindziej. Nie możemy go traktować w oderwaniu od Państwa lub sposób przeciwstawny jego interesom. Dla nas

---

koje mieszkalne na piętrze. Domy u bogatych są otoczone murem od ulicy, na wsi ludność biedniejsza miast muru otacza swe domy płotem z kukurydzy. W pokoju dokoła ścian stoją niziutkie tapczany pokryte dywanami, którymi również wyścielona jest podłoga. Do wnętrza mieszkania wchodzi się zatym bez pantofli. Na tapczanach należy siedzieć po turecku z podwiniętymi nogami. U biedniejszych zamiast dywanów używane są makaty plecione z gałganów, pod nogi makaty z kukurydzy.

Różnie komentowana jest kwestia wielożeństwa. Zapytani tamtejsi muzułmanie tłumaczą, że dzisiaj wogóle wielożeństwo nie jest spotykane. Mustafa A. Mulalicz (Orient na zapadu) tłumaczy wielożeństwo względami życiowymi. Mahomet, układając przepisy religijne, zezwolił na posiadanie najwyżej czterech żon, uznając wielożeństwo za zło konieczne. Przed nim wśród Arabów był bezład płciowy, kobieta była traktowana jako rzecz materialna, objekt zaspokojenia popędów płciowych. Uważając, że odrazu nie będzie mógł ująć ten bezład w pewne ramy monogamii tylko ograniczył. Kobietę natomiast podniósł do godności matki i członka rodziny, zamykając ją w domu przed pożądliwością mężczyzn, wprowadzając zasłonę i specjalnie szeroki strój w formie kapoty, jedynie przepasany w okolicy bioder. Drugą żonę może mężczyzna wprowadzić do swego domu w zasadzie za zgodą pierwszej i to tylko wtedy, gdy jest bezpłodną lub nie ma synów, gdyż muzułmanie bardzo szanują rodzinę. Rozwody są udzielane łatwo, lecz również przy uzasadnionej przyczynie z warunkiem zabezpieczenia egzystencji dawnej żonie. Wielożeństwo oczywiście było praktykowane pośród bogatych muzułman, gdyż biedni nie mogliby utrzymać tak licznej rodziny.

Obala się również twierdzenie jakoby małżeństwa były zawierane bez zgody stron młodych. Wśród bośniackich muzułman istnieje, rzec można, instytucja flirtu. Młodzi spotykają się podczas świąt w selamliku lub podczas łuszczenia kukurydzy. W czasie wspólnych zabaw młodzież wybiera się nawzajem, następują zaloty, obdarzanie się podarunkami. Po uzyskaniu wzajemności, strony wysyłają swatów, którzy układają się z rodzinami. Po układach swatów następują uroczystości zaślubin, które polegają na tym, że w domu rodziców panny młodej zbierają się wszyscy zainteresowani, gdzie w pierwszym rzędzie ojciec narzeczonego wkłada na palec

wyraźnie zarysowują się granice naszej aktywności w tym względzie. A granicami tymi są: konieczności państwowe, możliwości gospodarcze oraz dbałość o tak potrzebny nam w naszych pracach ład społeczny.

Jako pracownicy miejscy musimy mieć również na uwadze interesy samorządu, który po latach rabunkowej gospodarki zaborców, dźwiga się powoli z upadku, mając przed sobą olbrzymie potrzeby cywilizacyjne a do dyspozycji własnej szczupłe budżety. Zarysowuje się tutaj widocznie nowy wzgląd, który należy brać w rachubę przy rozwiązywaniu kwestii pracowniczej na terenie samorządu.

W ramach siłą konieczności zwężonego problemu pracowniczego w Polsce budującej się wyrastają nasze postulaty. Podzieliłbym je na trzy grupy dotyczące: 1) płac, 2) stosunków służbowych 3) t. zw. polityki personalnej. Ze zwględów zasadniczych i taktycznych odwróciłbym ich kolejność. Na pierwszym miejscu, zdaniem moim, winny się znaleźć postulaty dotyczące gospodarki materiałem ludzkim. Jest to podstawowe zagadnienie celowego rządzenia. Zresztą Konstytucja Kwietniowa daje wyraźne pod tym względem wskazania, stanowiąc, że twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego. Komuż jak nie środowisku pracowniczemu przypada w udziale tej normującej tezy bronić i ochraniać przed zniekształceniem. W imię nie tylko własnego dobra ale i dobra powszechnego mamy prawo i obowiązek domagać się otwarcia drogi dla ludzi kompetentnych i obdarzonych walorami intelektualnymi i moralnymi.

Na drugim miejscu postawić należy dezyderaty dotyczące stosunków służbowych, które winny być oparte o racjonalną organizację pracy i jej podział, nie zapominając o tym, że każdy z nas pełni funkcję publiczną t. zn. służy samorządowi, społeczeństwu i państwu.

Przy mocnym akcentowaniu i gruntownym uzasadnieniu tych dwóch postulatów, żądania podwyżki płac będą miały korzystniejsze oświetlenie a może nawet i powodzenie.

Na skuteczność osiągania postulatów pracowniczych wpływa nie tylko liczba stawiających te żądanie ale również i moment jakości t. zn. kto je wysuwa. Wyłania się w ten sposób sprawa oceny środowiska pracowniczego i związkowego. Powiedzmy sobie otwarcie, że wiele w tym względzie pozostaje do życzenia i nie mało uczynić należy, aby masy pracownicze zbliżyć do kultury narodowej i własnego Państwa. Wysiłki podejmowane w tym kierunku nigdy nie pójdą na marne. Przez pracę nad sobą i wśród siebie pomnożymy nasze siły organizacyjne. Staniemy się współtwórcami dóbr a nie tylko pożeraczami budżetów samorządowych, jak to często usiłuje się nas przedstawić. Postulaty nasze nabiorą wówczas większego znaczenia i powagi.

Kończę i ustalam tok mego rozumowania. Zmierzać należy do poprawy bytu pracowniczego przez dążenie do pomyślności państwa i samorządu, idąc wytrwale po drodze dźwigania na coraz wyższy poziom uspołecznienia i uobywatelnienia swego własnego środowiska.

Stwierdzając związek dobrze rozumianego interesu pracowniczego z dobrobytem Państwa i Samorządu wznoszę okrzyk:

W s p ó l n e n a s z e d o b r o R z e c z p o s p o l i t a, n i e c h ż y j e!

N i e c h ż y j e s a m o r z ą d t e r y t o r i a l n y!

Dr Stefan Brokowski

DWUDZIESTA ROCZNICA POWSTANIA SAMOOBRONY

Nas wilnian, nie trzeba uczyć patryotyzmu — nosimy go głęboko w sercach.

W dniach 9 i 10 grudnia r. b. Wilno żyło wspomnieniami z przed lat dwudziestu, — obchodziło bowiem uroczyście 20-tą rocznicę Samoobrony Litwy i Białorusi.

Samoobrona Litwy i Białorusi, składająca się prawie wyłącznie z ochotników kresowych, powstała

---

jego przyszłej żony pierścień i wręcza prezenty. Niewiasty piękne i zalotne doprowadzają nawet niejednokrotnie rywali do walk na noże.

Od lat 14—15 już dziewczyna staje się dorosłą, wówczas nie bawi się z młodszymi, szuka towarzystwa rówieśnic, na ulicy zaś ukazuje się ze, szczelnie zasłoniętą twarzą, jedynie w towarzystwie kobiet zamężnych. Zaczyna marzyć o miłości, ładniej się ubiera i przystraja się w błyskotki. Używa przy tym dużo szminki, zresztą mile to jest widziane wśród mężczyzn. (Nawet chłopców podobno malują). O ile ma szczęście lub jest piękną szybko wychodzi zamąż, brzydkim zaś, jak przeważnie wszędzie, przypada w udziale staropanieństwo. Na ogół, nawiasem mówiąc, spotykało się śliczne twarze, gdyż postępowe muzułmanki chodzą bez czarczafów względnie odrzucają je w tył, pozwalając w ten sposób przyjrzeć się sobie.

Europejczyk jest zawsze dla islamu giaurem. Może gdyby weszły w modę całkowite ubiory europejskie zmieniłyby się i poglądy. Zdaje się mi, że tak sądził wielki reformator turecki Kemal Atatiurk, zabraniając noszenia dawnych strojów, ściśle związanych z religią i konserwatyzmem. Przed wojną każdy kto nie był ubrany jak muzułmanin, był wrogiem islamu. Przyklady tego możemy czerpać z historii naszych stosunków z państwem otomańskim. W budżecie szkoły orientalnej w Konstantynopolu, za czasów Stanisława Augusta, figurują wydatki na zakup ubrania wschodniego dla wychowanków tego studium, gdyż w stroju europejskim nie mogli pokazywać się na ulicy bez narażenia swego życia.

Zabobonni też są muzułmanie bośniaccy, wierzą w czary, uroki, zabobony i egzystencję diabła, raczej złego ducha. Nieszczęście sprowadza n. p. czarny kot. Obawiają się go szczególnie kobiety. Według wierzeń tamtejszej ludności śmiało mogę nazwać kota piorunochronem, bo z chwilą gdy zaczną w czasie burzy walić pioruny, wypędza się wszystkie koty z mieszkania. Uważa się, że wówczas anioły rażą djabłów z nieba piorunami, ci zaś ukrywają się do duszy kota (okazuje się kot ma duszę). Piorun ścigając złego ducha może uderzyć w mieszkanie. Dlatego też, aby uniknąć nieszczęścia, czarne koty przemalowują na inne kolory. Biedne stworzenia.

Obłęd również uważa się za działanie czarów, nazywa się to »ograma. N. p. o ile ktoś prześpi się pod drzewem orzechowym napewno ogarnie go obłęd, bo tam siedzi zły duch — szejtan. Rodzice nie

przy końcu 1918 roku w chwilach krytycznych, by stawić czoło nawale bolszewickiej, wziąć w obronę ludność miast, miasteczek i wsi przed anarchią zbolszewiczałych band i ustępujących niemieckich „soldatenrat'ów".

Obchód powyższej rocznicy odbył się w Wilnie uroczyście z przysłowiową jednak Wilnianom skromnością bez zbytniej bowiem reklamy i rozgłosu. Poświęcony był przypomnieniu bohaterskich wysiłków żołnierza kresowego i uczczeniu poległych w bojach.

W ramach uroczystości odbył się Zjazd byłych uczestników Samoobrony, którzy w pierwszym dniu wysłuchali Mszy św. za dusze poległych i zmarłych kolegów — żołnierzy Samoobrony, celebrowanej przez J. E. Ks. Biskupa Michalkiewicza w Bazylice Wileńskiej. Po Mszy św. uczestnicy Zjazdu wraz z kompaniami honorowymi pułków Wileńskiego i Mińskiego Strzelców oraz 13 pułku ułanów, — których powstanie związane jest z organizacją Samoobrony, — oraz pocztami sztandarowymi organizacyj byłych wojskowych i młodzieży szkolnej złożyli na Rossie hołd Sercu Wielkiego Marszałka i odwiedzili cmentarz obrońców Wilna, gdzie pod pomnikiem poległych złożyli wieńce.

Tegoż dnia w gmachu biblioteki im. Wróblewskich została otwarta wystawa pamiątek związanych z Samoobroną. Na wystawie umieszczono propagandowe afisze, odezwy, fotografie i obrazy, łączące się z powstaniem i rozwojem Samoobrony. Dużą część wystawy wypełniły broń, siodła, lance, karabiny i umundurowanie uczestników Samoobrony. Osobny pokój poświęcono poległym w obronie Wilna.

W drugim dniu o godzinie 9-tej wysłuchano w kaplicy Ostrobramskiej Mszy św. celebrowanej przez Ks. D-ra Prof. Waleriana Meysztowicza, byłego ochotnika 13-go pułku ułanów.

Po Mszy św. nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej na gmachu przy ul. Zarzecznej 5-a, gdzie mieścił się pierwszy sztab Samoobrony Litwy i Białorusi.

W południe odbyła się w teatrze miejskim na Pohulance uroczysta akademia, w której brała udział i delegacja Związku Zawodowego Pracowników Miejskich m. Wilna ze sztandarem.

Akademię zagaił Prof. W. Staniewicz, po zagajeniu Dr. Charkiewicz, przy dźwiękach werbli, odczytał listę poległych w obronie Wilna członków Samoobrony. Z kolei powitalne przemówienia wygłosili: PP. Insp. Armii Gen. Dąb-Biernacki, Wojewoda Bociański, Prezydent Dr. W. Maleszewski, Gen. L. Żeligowski, Senator Abramowicz i Inż. Glatman.

Po akademii i burzliwych owacjach, jakie obecni zgotowali Generałowi Lucjanowi Żeligowskiemu, pułkownikowi Jerzemu Dąbrowskiemu i pułkownikowi Stanisławowi Bobiatyńskiemu — odbyło się organizacyjne zebranie, na którym jednogłośnie postanowiono założyć Związek Samoobrony Litwy i Białorusi, by w razie potrzeby stanąć w zwartym szeregu do apelu w obronie Wilna i całej Rzeczypospolitej. Powołano tymczasowy Zarząd w następującym składzie: pułkownik Stanisław Bobiatyński, pułkownik Jerzy Dąbrowski, Łukaszewicz, Wacław Pac-Pomarnacki (członek Związku Zawodowego Pracownikow Miejskich m. Wilna), Żemojtel, Jankowski, Cywiński, Nowicki, prof. Miennicki, Oskierko, Trubicki, hr. Tyszkiewicz i Giedrojć.

Nowopowstałej organizacji, tak bliskiej naszemu sercu, życzyć należy jak najowocniejszych wyników pracy dla dobra Państwa i zorganizowanych. K.

---

mogą dużo całować swoje dzieci, bo będą miały brzydką cerę, jak nie można również kołysać próżnej kołyski, gdyż dziecko może umrzeć. Przeciwko urokom i czarom używają różnych zaklęć, odczynów i amuletów. Noszą amulety na szyi, w fezie, wkładają je do takich miejsc, które są nawiedzane przez złe duchy. Muzułmanie wierzą w życie pozagrobowe, uważają, że jest to tylko przeniesienie się człowieka do innego świata. Ale o swą duszę też dbają. Bogatsi przed śmiercią rozdają biednym pieniądze, by modlili się za nich przez 40 dni. Po modlitwie w meczecie zawsze muszą pójść na cmentarz i pomodlić się za zmarłych. Cmentarz, właściwie mówiąc, znajduje się wszędzie. Obecne parki miejscowe, są nieraz dawnymi cmentarzami. Dzisiaj rząd już nie pozwala grzebać na nich, wyznaczając stałe miejsca spoczynku wiecznego, a nawet powoli usuwa nagrobki ze śródmieścia.

Nagrobek przedstawia kamień okrągły lub graniasty, dość wysoki, zakończony fezem lub turbanem o ile tam pochowany jest mężczyzna, lub zakończony spiczasto na grobach kobiet. Zmarłych grzebią po śmierci bardzo szybko tak, że nieraz zdarzają się wypadki letargu. Denat budzi się raptem w grobie, później zaś mówi się, że na cmentarzu słychać podziemne jęki. — Każdy prawie muzułmanin spisuje testament za życia, przeznaczając część majątku na cele religijne. Tworzą się stąd potężne instytucje tak zwane wakufy czyli zarządy dóbr kościelnych. Nawet gdy spotka muzułmanina jakieś nieszczęście powiada, że poskąpił na wakuf.

Gdy zmarłego niosą na cmentarz, to każdy prawowierny musi chociaż parę kroków podnieść nosze. Jest to ostatnia posługa bliźniemu. Kupcy i handlarze rzucają swe sklepy i śpieszą wypełnić swój obowiązek. Bardzo pobożny uczynek, o ile nie mylę się znają go również żydzi.

Oczywiście, wszystko to co mówiłem o zwyczajach i obyczajach muzułman bośniackich, da się dziś zaobserwować przeważnie na wsi, gdyż w miastach ludność jest już bardziej postępową.

Idziemy dalej ulicami Sarajewa. Trafiamy na szeroką ulicę nadbrzeżną. Jesteśmy nad rzeką Miljaczką, uregulowaną przez Austriaków. Nad rzeką przerzucono kilka mostów, z których jeden nosi nazwę mostu Princzipa. Mimowoli ciśnie się do głowy smutna data, a tak pamiętna w dziejach ludzkości. Morze krwi przelanej, tysiące poległych, kalek, sierot a jednocześnie radosna. (C. d. n.)

WSPOMNIENIA O Ś. P. ADAMIE PIŁSUDSKIM

W dniu 16 grudnia b. r. upływa już 3 lata od zgonu jednego z najbardziej zasłużonych pracowników Samorządu Wileńskiego ś. p. Adama Piłsudskiego. W okresie swej blisko trzydziestopięcioletniej pracy w tym samorządzie stał on zawsze na czele wszelkich poczynań, mających na celu zorganizowanie pracowników miejskich. Przed wojną był obrany prezesem jedynej instytucji, na jaką władze rosyjskie zezwoliły, a była nią kasa pożyczkowo-oszczędnościowa pracowników. W okresie okupacji niemieckiej jest w pierwszych szeregach towarzystwa »Samopomoc«, które powstało dla ulżenia doli pracowników miejskich, mocno dotkniętych zarządzeniami władz niemieckich. Był też pierwszym z założycieli w r. 1918 organizacji na szerszą skalę, jaką stał się Związek Pracowników Miejskich. Z tego pierwszego okresu zachowało się kilka protokółów pisanych Jego ręką, jako sekretarza Związku. W r. 1920 został obrany Prezesem Związku, a do końca swego życia pozostawał członkiem Związku, pomimo wyboru na stanowisko Wiceprezydenta miasta.

S. p. Adam Piłsudski urodził się 25. XI. 1869 r. w maj. rodzinnym Zułowie, pow. Święciańskiego. Dzieciństwo jego spędzone w atmosferze wysoce patriotycznego domu rodzinnego pozostawiło niezatarte ślady na jego psychice i charakterze. Za czasów przedwojennych bierze czynny udział w tajnych polskich organizacjach, narażając siebie i rodzinę na niebezpieczeństwa. W r. 1901 wstąpił na służbę miejską w Magistracie Wileńskim w dziale rachuby, na budującej się podówczas elektrowni miejskiej. W r. 1909 jako wyróżniający się swymi uzdolnieniami i wiedzą fachową zostaje awansowany na stanowisko głównego buchaltera, na którym pozostał do chwili przejścia na emeryturę w r. 1932. Następnie był wyznaczony delegatem Ministerstwa Skarbu przy Zarządzie miejskim, w r. 1934 powołany przez Radę Miejską na stanowisko Wiceprezydenta miasta. W r. 1935 zostaje wybrany senatorem.

Po wojnie, przy niezorganizowaniu na ogół życia gospodarczego kraju i miasta ś. p. Adam Piłsudski przez swe doświadczenie i doskonałą znajomość wszystkich działów gospodarki miasta, oddaje samorządowi Wileńskiemu nadzwyczajne zasługi. Jego cenne i fachowe wskazówki, praca niestrudzona i wysokie poczucie obowiązków obywatelskich uchroniły miasto od wielu błędów finansowych i gospodarczych. Zawsze i przede wszystkim, stawiając dobro miasta i Państwa Polskiego na pierwszym planie, ś. p. Adam Piłsudski nie wahał się nigdy w wypowiadaniu swego zdania. Był bezkompromisowy i niezłomny w przeprowadzaniu tego, co uważał za słuszne i w czym widział dobro sprawy ogólnej. Niezwykle skromny w życiu osobistym, o kryształowej uczciwości i prawości charakteru, ś. p. Adam Piłsudski przez długie lata był jednym z tych cichych, a wytrwałych pracowników, których żmudna i codzienna praca, moc charakteru i wytrwałość kładły podwaliny pod zręby budującego się życia samorządu, a pośrednio i Państwa Polskiego.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

*

Poniżej podany wyjątek jednego z nekrologów, jaki się ukazał po zgonie ś. p. Adama Piłsudskiego, najlepiej uprzytomnić może tę tak drogą dla tych, którzy go znali i kochali, sylwetkę:

...»Każdy człowiek ma jakąś cechę zasadniczą, za pomocą której można go scharakteryzować, Adam Piłsudski był przede wszystkim skromny, tą prawdziwą skromnością wielkiego serca. Nic snobizmu galicyjskiego, nic próżności, żadnych wymagań, żadnych żądań. Są ludzie, którzy się szczycą, jakby to ich zasługą było, że mają znanych przez ogół krewnych, Adam Piłsudski mając brata, któremu Polska zawdzięczała wszystko, nigdy ani jednym słowem nie zaznaczył tego pokrewieństwa, często tylko radosny uśmiech ukazywał się na tej twarzy, gdy ktoś wspomniał, że Marszałek przyjeżdża do Wilna. »Marszałek przyjeżdża«, mówił z radością Adam Piłsudski, a w duchu dodawał pewnie »Nasz Ziuk«...

Opowiadają n. p. taki charakterystyczny moment z życia ś. p. Adama Piłsudskiego. Kiedyś z okazji jakiejś uroczystości narodowej, spotykano Marszałka uroczyście na dworcu wileńskim, spotykano uroczyście, jak tego ceremoniał wymagał, Człowieka, który jak wszyscy z rodziny Piłsudskich,

był przede wszystkim skromny. Wielkość skromnością się wyciska... I wtedy, gdy wśród fanfar żołnierskich' wśród okrzyków tłumów, Marszałek cicho przechodził przez szpalery ludzkie, z boku stał brat Jego Adam Piłsudski — stał cichy jak zwykle, w tym samym szarym płaszczu, w jakim codzień przychodził do pracy w Magistracie. Jakiś żołnierz z dumą zaczął mu opowiadać, że zna Komendanta, że kocha tę wysoką, pochyloną postać Wodza, Adam

S. p. Adam Piłsudski w towarzystwie p. Prezydenta m. Wilna dr. Wiktora Maleszewskiego

Piłsudski słuchał i radosny uśmiech zajaśniał na jego twarzy, jak zwykle, gdy ktoś z miłością o bracie się odzywał. Ani jednym słowem, żadnym gestem nie dał do zrozumienia, że ten Wielki Człowiek tak bardzo mu jest bliski, nie wymówił słowa brat.

To jest cecha tak rzadka nadzwyczajnej skromności, że nie można o tym nie wspomnieć. Może dzięki tej skromności tak wszyscy serdecznie kochali Adama Piłsudskiego. Przecież nie przez żaden brak uszanowania, nie przez jakąś zbytnią poufałość mówiono o nim powszechnie Pan Adam. Pod tym imieniem znali go wszyscy i wszyscy go kochali.

I gdy nagle żałobna wieść zaczęła przelatywać z ust do ust, pochyliły się w smutku głowy tych, którzy z Panem Adamem długie lata pracowali i popłynął szept: »Pan Adam umarł«.

Dla wielu ludzi Pan Adam był więcej niż zwierzchnikiem, który bezwzględnie przestrzegał sumiennego wypełniania obowiązków, który na żadne usterki przez palce nie patrzył, a dla wszystkich miał dobre słowo na ustach.

»Pan Adam umarł«, umarł człowiek skromny. Wilno może dlatego tak szczerze Go opłakuje, bo ś. p. Adam Piłsudski łączył w sobie najlepsze cechy kresowego Polaka: Szczerość, Skromność, Nieugiętość«.

S. J.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

W piątek 16 grudnia r. b. o godzinie 8 rano w kościele św. Ducha (po-Dominikańskim) staraniem pracowników miejskich odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój Duszy ś. p. Adama Piłsudskiego. Aby umożliwić pracownikom wzięcie udziału w nabożeństwie p. Prezydent zezwolił, by pracę w biurach Zarządu Miejskiego rozpoczęto w tym dniu o godzinie 9-tej rano.

WRĘCZENIE RYNGRAFU Z WIZERUNKIEM M. B. OSTROBRAMSKIEJ SAMORZĄDOWCOM NA ŚLĄSKU ZAOLZIAŃSKIM

W dniu 11-go listopada b. r. delegacje Związków Zawodowych Pracowników Miejskich wszystkich miast Polski wzięły udział w uroczystościach, jakie odbyły się na Śląsku Zaolziańskim z okazji 20-tej rocznicy Niepodległości Państwa Polskiego i powrotu Zaolzia do Macierzy.

Wspomniane uroczystości zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzpltej Prof. Dr Ignacy Mościcki.

Podczas pobytu na Zaolziu delegacja Związku Zaw. Pracowników Miejskich m. Wilna w skład której wchodzili kol. kol. Romuald Nahorski, Stanisław Skowroński i Stanisław Pietysz — wręczyła na Ratuszu w Cieszynie, kolegom pracownikom miejskim połączonego miasta Cieszyna ryngraf z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej i godłem państwowym — orłem białym.

Wręczenie ryngrafu poprzedziło krótkie przemówienie kol. R. Nahorskiego następującej treści:

»W imieniu Związku zawodowego Pracowników Miejskich m. Wilna witam naszych rodaków z Zaolzia.

Wilno, które w przeszłości przechodziło podobne koleje zaboru i niewoli narodowej ma wiele sentymentu i uznania dla ziemi Zaolziańskiej.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

Zarząd Związku przypomina Koleżankom i Kolegom, że we środę 14 grudnia r. b. o godzinie 18-ej w Domu Związkowym przy ul. Kościuszki 14-b odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Związku z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór Prezydium Zebrania.
2) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3) Uchwalenie poprawek do nowego statutu zgodnie z zaleceniem Inspektora Pracy.
4) Uchwalenie regulaminu dla organu prasowego Związku *Samorządowiec Wil.*
5) Wybory nowego Zarządu Związku.
6) Wolne wnioski.

O ile w powyższym terminie zebranie nie dojdzie do skutku — drugie odbędzie się w tym samym dniu o godz. 18 min. 30 i będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych.

Dzisiaj na równi z innymi miastami Rzpltej, bierzemy udział w Waszej radości z powodu Waszego przyłączenia do Macierzy.

Niechże dowodem tych naszych szczerych uczuć, będzie ten skromny ryngraf, symbol wiary i polskości Wilna, który składamy w darze dla Was drodzy Koledzy z Cieszyna.

Koledzy Pracownicy Miejscy St. M. Warszawy wręczyli kolegom w Cieszynie ufundowany przez siebie, sztandar związkowy, zaś kolegom w Trzyńcu bogatą bibliotekę.

W drugim dniu pobytu uczestnicy zwiedzili ważniejsze ośrodki przemysłowe, podziwiając bogactwa naturalne i piękno krajobrazu ziemi zaolziańskiej.

Należy nadmienić, że wszystkie delegacje w czasie swego pobytu były nadzwyczaj serdecznie podejmowane przez gościnnych gospodarzy zaolziańskich co niezawodnie pozostawi na długo w pamięci u każdego delegata jaknajmilsze wspomnienia.

Uczestnik

ROZMYŚLANIA POWYBORCZE

Emocjonujące dni wyborów do Parlamentu przeszły na terenie Zw. Prac. Miejskich m. Wilna pod hasłem: „Wszyscy członkowie Związku do urn wyborczych, wszyscy popierają kandydaturę Prezydenta D-ra Wiktora Maleszewskiego!“

Pracownicy miejscy dali w ten sposób dowody wielkiego poważania i zaufania do osoby swego Prezydenta. Wytwarza to nadzwyczaj szczęśliwe, tak dla Zarządu miasta jak i dla pracowników miejskich, warunki współpracy w imię ogólnego dobra. A jednak ... dobro to nie jest w istocie jednakowe dla obu stron. O ile prasa przedwyborcza akcentowała ogromną poprawę stanu materialnego i finansów miasta w przeciągu lat ostatnich, o tyle stan materialny pracownika miejskiego w ciągu lat tych pogorszył się. Zwrócenie podatku specjalnego i przyznanie dodatku komunalnego stanu posiadania pracownika nie zwiększyło wobec niepomiernego wzrostu kosztów utrzymania. Pracownik miejski, nie awansując w szczeblach od sześciu lat, co roku ciaśniej zaciąga pasa, bowiem wraz z wzrostem dzieci zwiększają się koszta ich kształcenia i wychowania, przy braku odpowiedniego pokrycia w budżecie domowym; oszczędza więc na najistotniejszych pozycjach tego budżetu, na żywieniu się i względnym komforcie życiowym. Stąd rosnąca liczba przedwczesnych emerytów znękanych ciężkim życiem. Sprawę przywrócenia awansów czas uznać za pilną, dalsze pozostawanie na niezmiennych mizernych uposażeniach doprowadzi do degeneracji fizycznej naszego młodego pokolenia. Należy sprawę tą pchnąć naprzód i domagać się jej pozytywnego załatwienia. Przede wszystkim zaś niezwłocznie należy przywrócić pracownikom zwrot kosztów nauczania dzieci w szkołach średnich i wyższych. Przy dobrych intencjach Zarządu miasta w dodatnio zrównoważonym budżecie miejskim można byłoby znaleźć odpowiednie pokrycie. Pracownicy miejscy zasłużyli na ten podarek gwiazdkowy, dając przez wiele lat dowody samozaparcia się dla dobra miasta. Zarząd Związku winien niezwłocznie energicznie zająć się tymi sprawami, pamiętając, że nic samo do nas nie przyjdzie i że dobrobyt trzeba zdobywać. Tym bardziej czas wielki na to, że po przebrzmiałych wyborach do Izb Ustawodawczych, mają wkrótce nastąpić wybory do Samorządu miejskiego na zasadach nowej ordynacji. Kto wie może nowe wybory do Samorządu stworzą tak odmienne od dzisiejszych warunki, że będzie za późno o tych rzeczach myśleć.

Wyborca

40-LECIE PRACY KOL. WŁADYSLAWA GILEWSKIEGO

Miło mi jest napisać parę słów z okazji przypadającej czterdziestej rocznicy pracy w Zarządzie Miejskim kol. Władysława Gilewskiego. — Jubilat urodził się na wileńszczyźnie 15. X. 1881 roku. Po ukończeniu szkoły powiatowej, wstępuje w 1898 roku na służbę miejską w charakterze pomocnika litografa. W roku 1914 zostaje powołany do wojska rosyjskiego, w którym przebywał do końca 1918 roku. Od 1 stycznia 1919 r. znowuż jest na swoim posterunku w Zarządzie Miejskim. Podczas inwazji bolszewickiej kol. Gilewski bierze czynny udział w pracach Związku Bezpieczeństwa Kraju. W roku 1926 mianowany zostaje kierownikiem litografii (drukarnia miejska była wówczas w zalążku) i na tym stanowisku pozostaje do dnia dzisiejszego. W czasie swej pracy kol. Gilewski otrzymuje: w 1929 r. Medal 10-lecia Odzyskania Niepodległości, w 1937 r. brązowy Krzyż Zasługi i w 1938 r. brązowy medal za długoletnią pracę.

Kol. Gilewski jest cichym i skromnym człowiekiem, który jednak odbija korzystnie od otoczenia tą rzadką dzisiaj cechą skromności, a także odznacza się wielką pracowitością. Te, w wysokim stopniu dodatnie cechy charakteru, każą uwidocznić rezultaty pracy Jubilata na służbie miejskiej. Na swoim posterunku kol. Gilewski rzetelnie i z całkowitym oddaniem pełni ciężką i odpowiedzialną służbę. Bierze czynny udział i z całą sumiennością pracuje przy rozwoju drukarni miejskiej, w dużej mierze przyczyniając się do osiągnięcia rezultatów, których wynik sami możemy ocenić, bowiem drukarnia miejska w obecnym stanie zalicza się do jednej z najlepszych w Wilnie. Nie wszystkim jest wiadomo — jak wielkie oszczędności miastu daje własna drukarnia.

Podając w tym krótkim zarysie przebieg czterdziestoletniej pracy kol. Gilewskiego, nie mogę się powstrzymać od uwagi, że czterdzieści lat pracy nienagannej, na odpowiedzialnym posterunku służby publicznej, to wielki dorobek. Dorobek, który w sposób godny powinien być oceniony, nie tylko przez przyjaciół i kolegów, tych towarzyszy doli i niedoli, ale przede wszystkim przez samorząd, dla którego dobra kol. Gilewski pracował przez czterdzieści lat.

Kończąc tych parę słów poświęconych Jubileuszowi kol. Władysława Gilewskiego — w imieniu Związku składam na tym miejscu Kochanemu Jubilatowi życzenia:

Ad multos annos.

Romuald Nahorski

*

W związku z powyższym odbyła się w Domu Związkowym w sobotę, dnia 10 grudnia r. b. na cześć Kolegi Jubilata wspólna herbatka, na której wręczono Mu skromny upominek koleżeński z najserdeczniejszymi życzeniami

CZY ZA TRUDNY WYBÓR?

Każdego z nas mocno dziwi niezrozumiałe postępowanie naszych czynników decydujących w wypadkach obsadzania wakujących, lepszych stanowisk w Magistracie.

Gdy zachodzi potrzeba obsadzenia wolnego stanowiska, przeważnie powoływani są na nie ludzie obcy z poza grona pracowników miejskich, ci zaś ostatni zazwyczaj są pomijani. Czyż nie mamy na niższych szczeblach służbowych ludzi odpowiednich? Zdaje się, że jednak są. Bo gdy nadchodzi okres urlopów, to Kolega X czy Y w XI lub X stopniu służbowym powoływany zostaje do pełnienia funkcji urlopującego Kolegi w VIII stopniu służbowym. W przeciągu miesiąca, albo sześciu tygodni zastępuje nieobecnego. Wywiązuje się z powierzonych mu czynności należycie ku zadowoleniu swych przełożonych. A jednak jeżeli ktoś z pp. naczelników lub referentów przechodzi na emeryturę, albo jeżeli któremuś z nich los się uśmiechnie i otrzymuje posadę w dyplomacji przenosząc się nawet na placówkę zagranicę, to wówczas na jego miejsce bierze się człowieka nowego.

Zdawać by się mogło, że posiadamy w swoim gronie ludzi tak ograniczonych, którzy nie dorośli do tego, aby mogli marzyć o lepszym stanowisku. Jedyne wyjście, to szukanie sił poza ich gronem.

Ale gdy się rozejrzymy pośród siebie, to znajdziemy też jednostki wartościowe. Cały szereg Kolegów stojących na niższych stopniach hierarchii miejskiej poświęca się pracy społecznej lub politycznej. I na tym polu wykazują nieprzeciętną inteligencję, zdolności i inicjatywę, zdobywają uznanie i szacunek, zajmują stanowiska kierownicze. Często ludzie stojący pod względem społecznym wyżej

obdarzają ich swoim zaufaniem wysuwając na czoło swoich organizacji. Dla przykładu przytoczę fakt: oto pewne ugrupowanie polityczne w pewnej dzielnicy Wilna, zrzeszające sędziów, lekarzy, adwokatów, wyższych wojskowych i t. d., na kierownicze stanowisko wysunęło aż pięciu urzędników miejskich. Więc jednak nadajemy się do pracy i z pośród nas można wybrać kogoś na wolne stanowisko, i wybór nie jest taki znowóż trudny. Jednak widocznie już przeznaczeni jesteśmy do roli pariasów w pojęciu Zarządu Miejskiego.

Należy temu wreszcie kres położyć. W tych wypadkach winien głos zabrać nasz Związek.

Gdy wakuje lepsze stanowisko, winno być obsadzane przez ludzi swoich, którzy zasługują na to swymi zdolnościami, doświadczeniem i w myśl sprawiedliwości. Nowych należy przyjmować lecz na stanowiska niższe. Niech przejdą stopniowo szczeble służbowe od dołu.

Kontraktowy

KOMUNIKATY

STYPENDIUM IM. MARSZ. J. PIŁSUDSKIEGO

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Miejskich m. Wilna podaje do wiadomości członków Związku, że przystępuje do zbierania zgłoszeń o przyznanie stypendium im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na rok szkolny 1938/39.

Ubiegać się o powyższe stypendium mogą uczniowie Państwowej Szkoły Technicznej im. Marszałka Piłsudskiego, urodzeni w Wilnie, uczęszczający do uczelni od drugiego roku szkolnego wzwyż.

Pierwszeństwo przy przyznawaniu stypendium będą mieli uczniowie — dzieci żyjących niezamożnych członków lub sieroty po członkach Związku Zawodowego Pracowników Miejskich m. Wilna.

STYPENDIUM IM. BISKUPA BANDURSKIEGO

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Miejskich m. Wilna podaje do wiadomości członków Związku, że przystępuje do zbierania zgłoszeń o przyznanie stypendium im. Biskupa Bandurskiego na rok szkolny 1938/39.

Ubiegać się o powyższe stypendium mogą uczniowie (uczenice) szkół zawodowych w Wilnie lub kandydaci (tki) do wstąpienia do tych szkół.

Pierwszeństwo przy przyznawaniu stypendium będą mieli uczniowie (nice) — dzieci żyjących lub sieroty po członkach Związku Zawodowego Pracowników Miejskich m. Wilna.

*

Podania o przyznanie wyżej wymienionych stypendiów z załączeniem odnośnego zaświadczenia szkolnego należy składać w terminie do dnia 31. XII. 1938 r. w Sekretariacie Związku lub na ręce kol. A. Notesa (pok. 40), który udzieli w tej sprawie bliższych informacyj.

Roraty Związkowe

Dorocznym zwyczajem odbyły się w niedzielę 11 grudnia r. b. w kościele św. Kazimierza roraty związkowe z udziałem orkiestry własnej, zaś w poniedziałek 12 grudnia r. b. cicha msza żałobna za zmarłych członków Związku.

Gwiazdka dla dzieci

Dorocznym zwyczajem w dniach 6 i 10 stycznia roku 1939 odbędzie się w Domu Związkowym „Gwiazdka“ dla najmłodszych dzieci członków Związku, na którą w swoim czasie dzieci otrzymają imienne zaproszenia.

Prawo korzystania z sali teatralnej

Podaje się do wiadomości Kierownictwa Kół Sekcji Kulturalno-Oświatowej Związku, Klubu Sportowego „Wilia“ oraz organizacyj Samopomocowych i innych działających na terenie Zarządu Miejskiego, że celem uzyskania prawa korzystania z sali Domu Związkowego, należy składać każdorazowo, na ręce gospodarza domu kol. Piotra Koźlakowskiego pisemne zapotrzebowanie z podaniem ścisłego terminu i rodzaju imprezy urządzanej.

Zapisy na kurs narciarski

Zarząd K. S. Wilia podaje do wiadomości, że z dniem 15 XII. 38 r. rozpoczyna zapisy na kursy narciarskie: 1. dla początkujących, 2. dla zaawansowanych. Oba kursy będą prowadzone przez znanych i wytrawnych instruktorów.

Zapisy przyjmują delegaci klubowi poszczególnych wydziałów, którzy do dnia 22 XII. 38 r. winni wykazy zapisanych złożyć sekretarce klubu.

Po tym terminie wykazy będą przedstawione p. Prezydentowi w celu uzyskania zwolnienia od zajęć w dnie przypadające na kursy.

Zarząd K. S. Wilia zwraca się z gorącym apelem do koleżanek i kolegów, by we własnym interesie jaknajliczniej zapisywali się na kursy.

Jak rok rocznie tak i w sezonie bieżącym będą organizowane co niedzielę i święta bliższe i dalsze wycieczki w teren.

Wspólne wycieczki i wyjazdy z ubiegłych lat dały uczestnikom dużo radości i pozostawiły po sobie jaknajmilsze wspomnienia.

Zarząd K. S. Wilia ma niepłonną nadzieję, że w sezonie bieżącym stan sekcji narciarskiej zwiększy się o duży zastęp nowych członków.

Zarząd K. S. Wilia podaje do wiadomości koleżanek i kolegów, że będą udzielane pożyczki na zakup sprzętu łyżwiarskiego i narciarskiego.

Podania przyjmuje Sekretarka klubu.

BIBLIOTEKA Uniwersytecka Gdańsk C III 40771

Związkom Pracowników Miejskich, Organizacjom pokrew[illegible] wszystkim, którzy nadesłali życzenia z powodu dwudziestolecia istnienia Związku i poświęcenia Domu Związkowego — najserdeczniejsze podziękowanie składa

ZARZĄD ZWIĄZKU ZAW. PRAC. MIEJSK. M. WILNA

Sylwester we własnym Domu — w swoim gronie

Wzorem lat ubiegłych K. S. Wilia — urządza tradycyjne Spotkanie Nowego Roku.

Przyjemna atmosfera, humor, radość życia — oto walory, które zapewnią wszystkim wesołe spędzenie nocy Sylwestrowej.

Zarząd K. S. Wilia dołoży wszelkich starań by »dobre jadło — niedrogo wypadło«.

Bliższe szczegóły będą podane kol. kol. dodatkowo.

Kurs gry na fortepianie

Sekcja kulturalno-oświatowa podaje do wiadomości, że zamierza zorganizować kurs gry na fortepianie i innych instrumentach przy szkole p. Wojewódzkiej.

Koszta kursu zależne będą od ilości zgłoszeń. — Najwyższa opłata miesięczna wyniesie zł. 10 od osoby. Opłata ta jednak ulegnie obniżce przy większej ilości zgłoszeń.

Po ukończeniu pełnego kursu gry będą wydawane dyplomy.

Zapisy członków Związku i członków ich rodzin na kurs gry przyjmują: kol. H. Nahorska, kol. Koźlakowski i sekretariat Związku.

Bliższych szczegółów udziela kol. Koźlakowski.

AWANSE W ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ

Pan Prezes Rady Ministrów zarządził przystąpienie do prac przygotowawczych nad przeprowadzeniem awansów funkcjonariuszów państwowych, które mają być dokonane w pierwszym kwartale 1939 roku.

Awanse obejmą urzędników i niższych funkcjonariuszów, sędziów i prokuratorów, oficerów i szeregowych policji państwowej, straży granicznej i funkcjonariuszów straży więziennej, oraz pracowników przedsiębiorstw państwowych.

Przy awansowaniu mają być brane pod uwagę lata służby, kwalifikacje służbowe, przydatność na zajmowanym stanowisku oraz wydajność pracy dla państwa.

W pierwszym rzędzie będzie rozpatrywana możliwość awansowania tych funkcjonariuszów, którzy pozostają bez awansu przez dłuższy okres czasu.

Poza tym w znacznie szerszej mierze mają być uwzględnieni funkcjonariusze niższych grup uposażenia, aniżeli funkcjonariusze, pobierający wyższe uposażenie.

Zarządzenie pana Prezesa Rady Ministrów umożliwi awansowanie ponad 35.000 osób, nie licząc nauczycieli, których zarządzenie to nie dotyczy, nauczyciele bowiem, zgodnie z obowiązującymi przepisami, awansują automatycznie.

Jeżeli się ponadto uwzględni, że z polecenia Pana Prezesa Rady Ministrów w ciągu bieżącego roku, w samej tylko administracji rządowej, około 5000 pracowników kontraktowych zostało zamianowanych funkcjonariuszami publicznymi, przez co ich uposażenie zostało zwiększone o sumę potrącaną do tego czasu na świadczenia (ubezpieczeniowe). Stwierdzić należy, że poprawa warunków bytu obejmie ponad 40 tys. pracowników państwowych, nie licząc nauczycieli.

A więc awanse są, jak wiemy, już od roku. Awansują pracownicy wszystkich resortów administracji państwowej, przedsiębiorstw, nauczyciele, za wyjątkiem jednego działu — pracowników Samorządowych. Dlaczego? — Odpowiedzieć na to pytanie mogą jedynie władze samorządowe. Pracownicy dotkliwie odczuwają tę ich krzywdę w stosunku do pracowników urzędów państwowych, którzy w dodatku posiadają inne ulgi, jak zniżki na kolejach państwowych, czego również są pozbawieni pracownicy samorządowi.

Y.

POSTULATY PRACOWNIKÓW BANKOWYCH

Pracownicy bankowi zorganizowani w Związku Zawodowym Pracowników Bankowych i Kas Oszczędności R. P. okręgu Wileńskiego, na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu w dniu 21 listopada 1938 roku uchwalili rezolucję domagającą się za pośrednictwem swego Zarządu Głównego poczynienia natychmiastowych i energicznych kroków u Dyrekcyj Banków w kierunku przywrócenia i jaknajrychlejszej wypłaty 14-tej pensji.

Pobory pracowników bankowych — brzmi uchwała — przed kryzysem gospodarczym były wyższe niż obecnie, mimo to Dyrekcje Banków rozumiały konieczność wydatków nadzwyczajnych i wypłaciły dodatkowe pensje w pełnej miesięcznej wysokości (na Wielkanoc, Boże Narodzenie, t. zw. odzieżówkę, bilansówkę wzgl. tantiemę). Dodatki te nosiły charakter stałego wynagrodzenia pracowników bankowych.

Gdy dochodowość banków zaczęła spadać, pracownicy bankowi w zrozumieniu sytuacji, godzili się czasowo na gorsze warunki (pomijając już redukcje uposażeń), aby podtrzymać placówki swej pracy i ratować kolegów od redukcji, tym bardziej, że wstrzymanie wypłaty dodatkowych pensyj spowodowane zostało nie tylko okresem złej koniunktury, lecz także i nadmiarem rąk roboczych, poszukujących pracy za każdą cenę.

Obecnie, gdy sytuacja finansowa banków uległa dalszemu znacznemu rozwojowi, a pobory pracowników nie mogą wyrównać wzrastającej drożyzny, nadeszła chwila, aby instytucje, przyszły z pomocą i dały możność pokrycia naszych niedoborów i poczynienia koniecznych zakupów zimowych choć częściowo za gotówkę, a nie na kredyt, doszczętnie zresztą wyczerpany.

Rezolucja kończy się oświadczeniem, iż o ile pertraktacje polubowne nie dadzą rezultatu pracownicy bankowi będą walczyć wszelkimi dostępnymi środkami.

Czytamy, że pracownicy bankowi, o wiele lepiej uposażeni od nas, domagają się przyznania 14-ej pensji.

Rzeczą godną i słuszną będzie skierowanie apelu do władz naszego miasta, by chociaż częściowo wyrównały tę kwestję przez doraźne przyznanie czy dodatku świątecznego, czy 13-ej pensji, którą kiedyś otrzywywaliśmy, a co jest możliwym wobec wyraźnej poprawy finansów miejskich.

Y.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, Dominikańska 2 — lokal Zw. Zaw. Pracowników Miejskich m. Wilna, tel. 7-41

Wydawca: ZWIĄZEK ZAW. PRACOWN. MIEJSK. M. WILNA **REDAGUJE KOMITET. Redaktor: OLGIERD GRZYMAŁŁO**

Tłoczono w Drukarni Archidiecezjalnej w Wilnie, ul. Metropolitalna 1. — Telefon 14-49.